

JOANNA ZALESKA

JAK FOTOGRAFOWAĆ KOTA

*Książka,
na którą czekało
6 mln polskich
kotów!*

Wymagania sprzętowe 🐾 Kot jako model 🐾 Obróbka graficzna zdjęć

Helion 

septem
septem.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji. Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Szymon Sz wajger

Zdjęcie na okładce: Joanna Zaleska

Układ typograficzny i skład: Adrian Partyka

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: helion@helion.pl

WWW: <http://helion.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://helion.pl/user/opinie/jaksfo>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-7880-3

Copyright © Helion S.A. 2021

Printed in Poland

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- **Lubię to!** » Nasza społeczność

SPIS TREŚCI

- WSTĘP** Po co fotografować kota? • 7
- ROZDZIAŁ 1.** Historia kociej fotografii • 13
- ROZDZIAŁ 2.** Sprzęt • 21
- ROZDZIAŁ 3.** Praca z kotem • 39
- ROZDZIAŁ 4.** Dobre zdjęcie • 51
- ROZDZIAŁ 5.** Obróbka • 69
- ROZDZIAŁ 6.** Jak zrobiłam to zdjęcie? • 79
- ROZDZIAŁ 7.** Jak NIE fotografować • 107
- ZAKOŃCZENIE** • 113
- DODATEK** Trójkąt ekspozycji • 115



WSTĘP

PO CO FOTOGRAFOWAĆ KOTA?

Jesienią 2008 roku byłam studentką Warszawskiej Szkoły Fotografii i słuchałam wykładów jej dyrektora — niezapomnianego dra hab. Mariana Schmidta. Niemal na każdych zajęciach dyrektor dawał upust uczuciom, jakie w nim wzbierały na widok kucających fotografów, a nawet na myśl o nich.

— Kopnąłbym w tyłek! — mówił. — Po co kucać przy robieniu zdjęć? No po co?

— Żeby sfotografować kota — odezwałam się pewnego razu. Dr Schmidt popatrzył ze zdumieniem, w końcu odpowiedział:

— A po co fotografować kota?

Wtedy zbił mnie z tropu. Miałam (i wciąż mam) odruch sięgania po aparat na widok zwierząt, a autorytet właśnie stwierdził, że fotografowanie kotów to strata kliszy i prądu. Jak to? Coś we mnie ostro protestowało. Schmidt uprawiał i wykladał fotografię humanistyczną, skupioną na ludziach, która jest nurtem wspaniałym i fascynującym, i był w niej genialny, we mnie jednak najwięcej emocji budziły zwierzęta, dzikie i domowe. Jakoś nie wierzyłam, że jestem w tym aż tak dziwaczna; przynajmniej taką nadzieję dawały mi rzesze fotografów przyrody, ich zdjęcia i opowieści.

Jak by nie patrzeć, w *Bezkrwawych łowach* Włodzimierza Puchalskiego — mojej ukochanej książce z dzieciństwa — wśród zdjęć rzadkich czworonogów i ptaków znalazły się też bure podwórkowe kocicęta. Kiedy postanowiłam bliżej zbadać sprawę, okazało się, że od fotografowania kotów nie stronili także wielcy mistrzowie fotografii, również ci niekojarzeni wcale z fotografią zwierząt — sam Henri Cartier-Bresson miał w dorobku kilka zdjęć, na których koty były głównymi bohaterami. Najwyraźniej uznał je za dostatecznie interesujące... A kalendarze z kotami, pocztówki, obrazki? Czy byłoby ich aż tyle, gdyby (prawie) nikt ich nie potrzebował?

Wystarczy zresztą zajrzeć do internetu, żeby zauważyć, że choć ludzie mogą być jedynym istotnym tematem dla fotografii humanistycznej, oni sami się nie zastanawiają, czy fotografowanie kotów ma sens, tylko po prostu to robią. Uwieczniają urodę swoich podopiecznych na zdjęciach, które potem eksponują w otoczeniu lub umieszczają w mediach społecznościowych. Wiele osób fotografuje też zwierzęta spotykane przypadkiem na spacerze lub w czyimś domu. Koty mają swoje profile, fanpage'e, strony na Instagramie. Niektóre stają się prawdziwymi gwiazdami, jak niezapomniana Grumpy



FOTOGRAFIA W1. Widzę wszystko!

Cat (była kotką), hybrydowa szylkretka Venus, Maru czy Bob.

Zdjęcia kotów zalewają więc świat. Łatwo zauważyć, że są różnej jakości. Na jednych widać burą, białą lub czarną plamę z zielonymi latarkami w miejscu oczu, na innych jest kot, jednak do pełnego oddania kociego piękna sporo brakuje — otoczenie wygląda niezbyt estetycznie lub nadmiernie krzykliwe, a sam model nie prezentuje się z najlepszej strony. Można też znaleźć takie zdjęcia, na których koty wyglądają jak gwiazdy filmowe, doskonale widać puszystość i kolor sierści, błysk w oku... kociość po prostu. Są piękne kocie por-

trety z wyraźnie widocznymi szczegółami oczu, ostre zdjęcia przedstawiające koty w ruchu, obrazy kipiące emocjami. Nie da się więc zaprzeczyć, że ludzie *jednak* fotografują koty. Co więcej, dla wielu jest to pasja i chcą to robić jak najlepiej. Czyli jak?

Przygodę z fotografią kotów zaczyna się najczęściej wtedy, kiedy mruczące stworzenie pojawia się w domu — lub kiedy w domu, w którym jest kot, pojawia się nowy aparat. (Ewentualnie ktoś z zamiłowaniem do fotografowania wprowadza się do domu z kotami i aparatem, jak było w moim przypadku). Zwierzęta stają się często jednymi z pierwszych modeli. Co bardziej ambitni foto-

8 Jak fotografować kota



FOTOGRAFIA W2. Edynburg, 2008

grafowie porównują swoje zdjęcia z tymi na plakatach, w czasopismach, reklamach czy kalendarzach i zastanawiają się, na czym właściwie polegają różnice — czy jest to kwestia sprzętu, czy posługiwania się nim i gdzie znaleźć takie światło? I zaczynają się uczyć.

Moim zdaniem najlepszym sposobem nauki jest stawianie sobie celów i ich realizacja. Po drodze pojawiają rozmaite problemy, które wymagają poszukiwania sposobów i środków, aby je rozwiązać. Dla mnie impulsem do nauki stało się pytanie: czemu oczy kotów na zdjęciach z mojego kompaktu nie wyglądają tak pięknie jak na wielu innych, które oglądałam? Dlaczego nie są

tak wyraziste, nie widać tych wszystkich szczegółów? Po przeczytaniu instrukcji obsługi i mnóstwa artykułów oraz rozmowach ze znajomymi pasjonatami fotografii stwierdziłam, że wina leży niestety po stronie aparatu. Wymieniłam kompakt na lustrzanekę i poprawa wyglądu i szczegółowości obrazu była natychmiastowa. Przy oglądaniu zdjęć innych autorów pojawiały się jednak kolejne zagadki: jak można osiągnąć taki efekt, jaki właśnie widzę? A później: dlaczego mimo stosowania się do zaleceń wciąż nie wychodzi mi tak, jak powinno? I znów czytałam, oglądałam, pytałam... W końcu poszłam do wspomnianej szkoły fotograficznej, a później

zapisalałam się jeszcze na webinary poświęcone fotografowaniu dzikiej przyrody. Równocześnie uczyłam się obrabiania zdjęć z tutoriali w internecie. Wszystko się przydało.

Od początku starałam się pracować z różnymi kotami, nie tylko tymi, które miałam w domu, więc mnie znały i mi ufały. Chciałam lepiej zrozumieć kocią psychikę, pragnęłam też po prostu wyzwania, różnorodności, rozmaitych modeli i scenerii. Nosiłam aparat zawsze przy sobie, żeby móc fotografować koty spotykane w innych domach i na ulicach, szukałam modeli na wystawach i pokazach. (Te ostatnie odradzam, zazwyczaj służą promocji, są zatem darmowe i w efekcie jest na nich więcej ludzi niż kotów. Do tego zwierzęta są często zestresowane przez tłum i hałas). Kiedy już zyskałam nieco wprawy, wiedzy i sprzętu, zaczęłam się umawiać na sesje w hodowlach, najchętniej tych, które właśnie miały kocięta. Wiele sesji wykonałam w hodowlach należących do moich znajomych i ich rodzin, hodowców można też spotkać na wystawach, a także na internetowych forach i grupach poświęconych danej rasie. Warto nawiązać współpracę z lokalnymi fundacjami szukającymi nowych domów dla zwierząt — piękne zdjęcia zwiększają ich szanse na adopcję, a praca z nimi nie jest tak obciążająca psychicznie jak w schronisku (gdzie w dodatku zrobienie pięknych portretów jest trudne i niekoniecznie otrzymamy na to pozwolenie).

Ciągle stawiam sobie nowe fotograficzne cele. I ciągle się uczę. Przez kilkanaście lat udało mi się jednak zdobyć na temat fotografowania kotów nieco wiedzy, którą dzielę się w tej książce. Na przykład o tym, jaki sprzęt najlepiej się do tego nadaje, czym go ewentualnie zastąpić i — przede wszystkim — jak skłonić modela do współpracy.



FOTOGRAFIA W3. Nad Atlantykiem, Madera 2017



ROZDZIAŁ 1.

HISTORIA KOCIEJ FOTOGRAFII

Wygląda na to, że celowość fotografowania kotów nie budziła szczególnych zastrzeżeń od samego początku istnienia fotografii, czyli od 1839 roku, kiedy powstał pierwszy dagerotyp. Nie przedstawiał on co prawda kota, jednak powstawały i kocie dagerotypy, a kilka z nich zachowało się do dziś. Najczęściej były to portrety ludzi z ich zwierzętami, chociaż Uniwersytet Harvarda posiada w swoich zbiorach dagerotyp przedstawiający samego kota pijącego z miseczki. Zdjęcie zrobiono między 1840 a 1860 rokiem. Obraz jest nieco rozmyty, w końcu technika dagerotypu wymagała czasu naświetlania rzędu kilku sekund. Autor zdjęcia wykorzystał jeden z najskuteczniejszych sposobów zatrzymania modelu, czyli jedzenie, jednak w całkowitym bezruchu pozostały tylko kocie łapki.

Z czasem technika fotograficzna ewoluowała. Robienie zdjęć było coraz łatwiejsze, więc powstawało ich coraz więcej, rosło też odpowiednio zainteresowanie kotami jako bohaterami fotografii. Angielska królowa Wiktoria kochała koty, co miało niebagatelny wpływ na ich popularność w całym zachodnim świecie. Wzięciem cieszyły się też kocie wizerunki i gadżety, a odkąd rodzina królewska zapozowała do zdjęcia, nastąpił także

boom na fotografię. Nie trzeba było długo czekać na połączenie tych dwóch tematów.

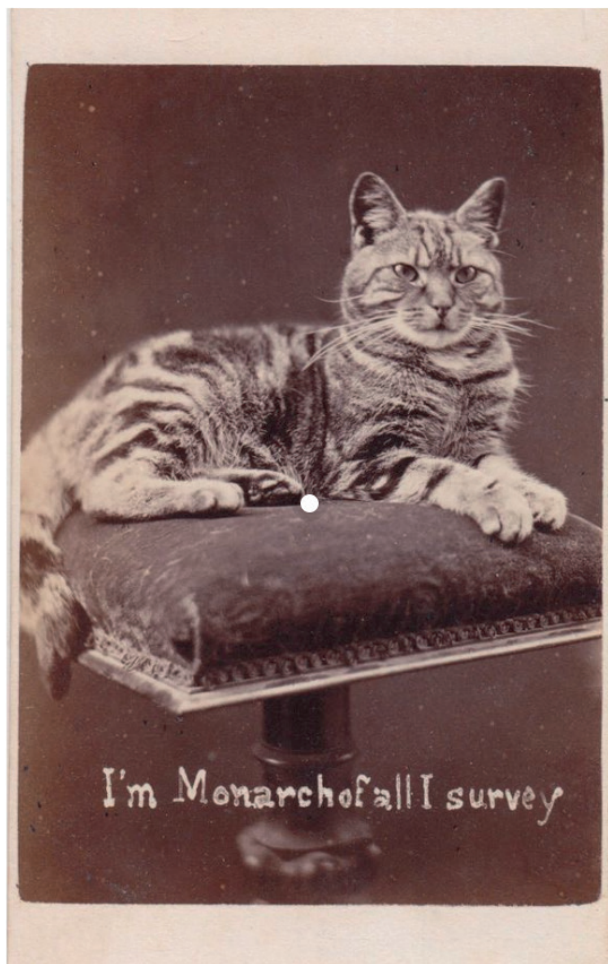
Najsłynniejszym dziewiętnastowiecznym fotografem kotów był Anglik **Harry Pointer**, który tworzył ich portrety w swoim studiu w nadmorskim kurorcie Brighton w latach 70. i 80. Nabywcy obrazków wykorzystywali je jako pocztówki, które wysyłali do krewnych i znajomych, dzięki czemu stały się znane w całym kraju. Początkowo były to proste wizerunki kotów śpią-



Harvard University, Houghton Library, W163341_1

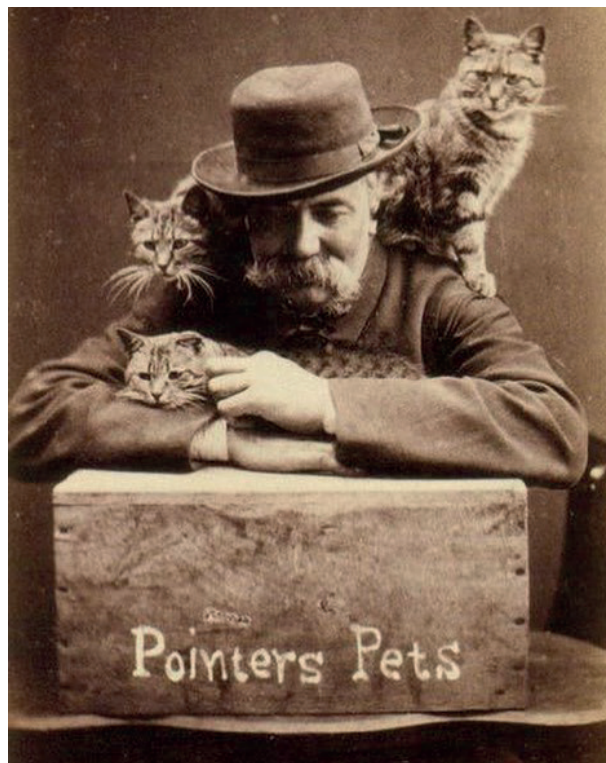
FOTOGRAFIA 1.1. Dagerotyp, autor nieznany

cych, siedzących w koszykach lub na kolanach ludzi, później fantazja fotografa podążyła w stronę kotów na rowerach, wrotkach, z aparatami fotograficznymi... Zaczął również dodawać do obrazków zabawne napisy, na przykład „Gdzie mój obiad?” na zdjęciu z talerzem lub „Teśknimy za tobą” przy kotce z kociakiem. Pointer opublikował w sumie około 200 kocich zdjęć, znanych jako *The Brighton Cats*.



FOTOGRAFIA 1.2. „Jestem królem wszystkiego, co odkryję”, autor: Harry Pointer

Zwierzęta w ludzkich ubraniach i pozach jednym się podobają, innym nie (sama należę do tych drugich). Sto lat temu obrazki tego rodzaju były niewątpliwie bardziej popularne niż obecnie. W 1915 roku amerykański fotograf **Harry Whittier Frees** wydał książkę dla dzieci pod tytułem *The Little Folks of Animal Land* (*Mali mieszkańcy krainy zwierząt*), ilustrowaną zrobionymi przez niego zdjęciami kociąt, szczeniąt, królików, a nawet prosięcia w ludzkich pozach, wykonujących czynności typowe dla człowieka. Zwierzęta miały na sobie także ubrania. Były to pierwsze, lecz nie ostatnie dzieła Freesa — do śmierci w 1953 roku stworzył tysiące fotografii, które znalazły się w kolejnych książeczkach, w czasopiśmie i na pocztówkach. Twierdził, że najła-



FOTOGRAFIA 1.3. Harry Pointer i jego modele



FOTOGRAFIA 1.4. Autor: Harry Whittier Frees

twiej jest pracować z królikami, szczeniętami również można odpowiednio pokierować, jednak to kocięta są najbardziej wszechstronnymi zwierzęcymi aktorami ze względu na różnorodność emocji, które są w stanie wyrazić. Ich cierpliwe pozowanie budziło podejrzenia obrońców praw zwierząt, sugerowano, że są martwe lub odurzone. Rozwiązanie zagadki, jak udawało mu się przez 1/5 s utrzymywać je w nietypowych dla nich pozycjach i w dodatku w bezruchu, kryło się w strojach: były sztywne i utrzymywały kształt dzięki metalowym konstrukcjom, a zwierzęta były w nich po prostu uwięzione.

Sesje trwały krótko i modele wychodzili z nich bez szwanku, podejrzenia o ich krzywdzeniu nigdy się nie potwierdziły. Faktem jest, że zwierzęta na zdjęciach wyglądają na żywe i przytomne, poza tym kocięta (i wiele dorosłych kotów) po przytrzymaniu za grzbiet rzeczywiście nieruchomieją, a tak działały na nie ciasne

ubranka. Niemniej w takiej sytuacji musiały doświadczać stresu, co Frees chyba nie do końca rozumiał. Jak opowiadał w artykule dla angielskiego czasopisma „The Little Folks”: *Rags ewidentnie lubił pozować i był świetnym, wyjątkowo inteligentnym modelem. Potrafił pozostawać bez ruchu przez kilka minut, nawet wibrys mu nie drgnął. Kiedy już miał dość, wydawał pomruk niezadowolenia. Krótka rundka po podłodze i kawałek ulubionego mięsa wystarczały, żeby przywrócić mu dobry nastrój.* Niewątpliwie to dobrze, że fotograf reagował na tak wyraźne sygnały dyskomfortu ze strony kociaka, choć o rzekomym „dobrym nastroju” u tego ostatniego nie jestem przekonana — i ogólnie uważam zdjęcie Freesa za coś okropnego.

Kocich fotografii z XIX i pierwszej połowy XX wieku zachowało się mnóstwo. Amerykański fotograf **Arnold Genthe** miał kota Buzzera (a właściwie wiele kolejnych kotów o tym imieniu), który był stałym elementem wy-

posażenia jego studia. Znalazł się na niemal 100 zrobionych przez Genthego portretach brodwayowskich aktorek oraz na kilku wyłącznie własnych wizerunkach, przez co dorobił się miana „najczęściej fotografowanego kota Nowego Jorku”. Sam fotograf twierdził, że towarzystwo kotów było dla niego bardzo ważne w życiu, wspominał też, że kiedy jako czterolatek ujrzał swojego nowo narodzonego braciszka, powiedział z całą powagą: „Wolałbym kociaka”.

Koty można ujrzyć na zdjęciach tak znanych artystów jak **Henri Cartier-Bresson**, **Elliott Erwitt** czy **Edward Weston**. Cartier-Bresson, jeden z najsłynniejszych fotografów w historii i autor ikonicznej książki *De-*



FOTOGRAFIA 1.5. Miss Fay Bainter with Buzzer the Cat, autor: Arnold Genthe

cydujący moment, często przedstawiał je jako spokojnych, wnikliwych obserwatorów rzeczywistości, skontrastowanych z ludźmi, cały czas zajętymi i w ruchu. Chętnie fotografował też znane osoby — artystów, pisarzy, muzyków — w towarzystwie ich kotów. Elliott Erwitt zasłynął przede wszystkim zabawnymi ulicznymi zdjęciami psów i ich właściciele, jednak w jego dorobku znajdują się również ciekawe zdjęcia kotów, sfotografowanych z charakterystyczną dla niego wrażliwością i poczuciem humoru. Edward Weston, twórca genialnych martwych natur i krajobrazów, wydał też książkę *The Cats of Wildcat Hill*, zawierającą zdjęcia i opisy kolonii kotów zamieszkujących okolice jego domu w Kalifornii. Obserwowanie tych zwierząt i dokumentowanie ich życia było jedną z jego największych pasji. Z czasem koty oswoiły się na tyle, że wprowadziły się do domu fotografa i jego żony, z czego państwo Westonowie bardzo się cieszyli. Od tej pory po wizycie u Westonów niektórzy podawali w wątpliwość ich zdrowie psychiczne (kotów było nawet ponad 20), ci jednak się tym nie przejmowali i nadal robili zdjęcia zwierzętom, które tak ich fascynowały. Zdjęcia te określali mianem *pussygraphs*, czyli „kotografie”.

W 1948 roku powstało chyba najsłynniejsze zdjęcie z udziałem kotów. Zrobił je **Philippe Halsman**, a na zdjęciu oprócz zwierząt widać krzesło, wodę oraz malarza Salvadora Dalí. Nosi tytuł *Dalí Atomicus* i wszystko na nim fruwa w powietrzu. W epoce analogowej również tworzono fotomontaże, jednak to zdjęcie fotomontażem nie jest. Zrobienie go zajęło pięć godzin, w ciągu których Dalí podskakiwał, a kilkoro asystentów dźwigało krzesło, podrzucało koty i wylewało wiadra wody. Potrzebne było aż 28 prób, żeby wszystko wyszło zgodnie z zamierzeniem. Ile razy asystenci zostali podrapani i pogryzieni przez zapewne niezbyt, delikatnie mówiąc, zadowolone koty — tego nie ujawniono.



FOTOGRAFIA 1.6. Dalí Atomicus, autor: Philippe Halsman

Przepiękne, naturalne i wyjątkowo emocjonalne obrazy zwierząt z pierwszej połowy XX wieku zawdzięczamy węgierskiej fotografce **Camilli Koffler**, znanej jako **Ylla**. Fotografowała zarówno zwierzęta dzikie, jak i domowe. Na jej zdjęciach koty często występują w towarzystwie innych gatunków: psów, szczurów, a nawet... lwiątko. Ylla zginęła tragicznie w 1955 roku, w wieku 44 lat, jednak do dziś jest uważana za jedną z najważniejszych postaci w historii fotografii zwierząt.

Jej zdjęcia podziwiał Amerykanin **Walter Chando**, którego nazywano „ojcem chrzestnym kociej fotografii”. Fotografował on koty od roku 1949 do swojej śmierci w styczniu 2019, czyli przez 70 lat! Przez ten czas zrobił, jak ocenia jego córka, około 90 000 zdjęć

kotów (pamiętajmy, że w epoce analogowej nieco inaczej liczyło się klatki). Chandoha początkowo pracował jako fotograf wojenny i komercyjny, jednak koty zawsze przyciągały jego uwagę. Zimą 1949 roku, gdy wracał do domu, napotkał samotnego szarego kociaka, który głośno płakał w śnieżnej zaspie, i zabrał go ze sobą. Malec kompletnie skradł serce fotografa i jego żony. Miał specyficzny zwyczaj: codziennie o godzinie 23 zrywał się i przemierzał biegiem wszystkie pokoje, skacząc, odbijając się od ścian i wpadając w popłoch na widok luster. Z tego powodu nazwali go *Loco*, czyli „Szalenięc”.

Walter zaczął fotografować wyczyny kota, po czym wysłał zdjęcia do czasopism i agencji reklamowych. Okazało się, że bardzo chętnie je kupowano. Właśnie

rozpoczął się okres powojennego prosperity i nastąpił wielki rozwój branży marketingowej, która chłonęła piękne obrazy jak gąbka, a wizerunki kotów wzbudzały nie mniej pozytywne emocje niż dzisiaj, jeśli nawet nie większe. Kiedy ktoś potrzebował zdjęcia kota, zwracał się do Waltera Chandohy. W efekcie w latach 50.–70. jego koty były wszędzie: na pocztówkach, koszulkach, w reklamach, na puszkach z kocią karmą. Używano ich nawet do reklamowania produktów zupełnie z kotami niezwiązanych, na przykład butów, bielizny, a także nici chirurgicznych. Produkująca je firma Ethicon wydała *Cat-a-log*, adresowaną do pracowników medycznych serię reklamowych broszurek, które zawierały zdjęcia kotów z zabawnymi podpisami, nawiązującymi do tematyki medycznej. W istocie przypominały dzisiejsze memy. Chandoha fotografował zresztą także psy i gdy w markecie trafiał do działu z artykułami i karmą dla zwierząt, wszystkie zdjęcia na otaczających go opakowaniach były jego autorstwa.

Chandoha wydał 14 książek o kotach i o ich fotografowaniu oraz albumów z ich zdjęciami. Zwierzęta nie są w żaden sposób wystylizowane, zachowują się i wyglądają zgodnie ze swoją naturą, a z ozdób mają co najwyżej kokardkę na szyi. Sam fotograf podkreślał, że kluczem do udanych fotografii zwierząt jest ich poznanie. Cierpliwość również się przydaje, jednak — jak zaznaczał — kto zna charakter i zwyczaje swoich modeli, po prostu wie, czego się w danej sytuacji spodziewać. Innym znakiem rozpoznawczym stylu Chandohy jest tylne światło, uwydatniające kocie kształty i sierść, dzięki czemu zdjęcia nabierają niezwykłej żywotności. Zrobił tysiące przepięknych, kolorowych fotografii dla zleceniodawców, sam jednak najbardziej lubił pracować na filmie czarno-białym. Kiedy nie miał zleceń, organizował własne sesje lub brał aparat i szedł na

spacer, podczas którego fotografował... koty. Przy kocce z małymi potrafił spędzić cały dzień. Żeby ośmielić swoich modeli i spojrzeć im prosto w oczy, często kładł się na chodniku. Zrobił też wiele pełnych naturalnego uroku zdjęć kotów i kociąt ze swoimi dziećmi, w tym najbardziej znane — czarno-białe zdjęcie roześmianej szczerbatej dziewczynki z kociakiem na ramieniu, który również zdaje się uśmiechać i też nie ma jeszcze kompletu ząbków.

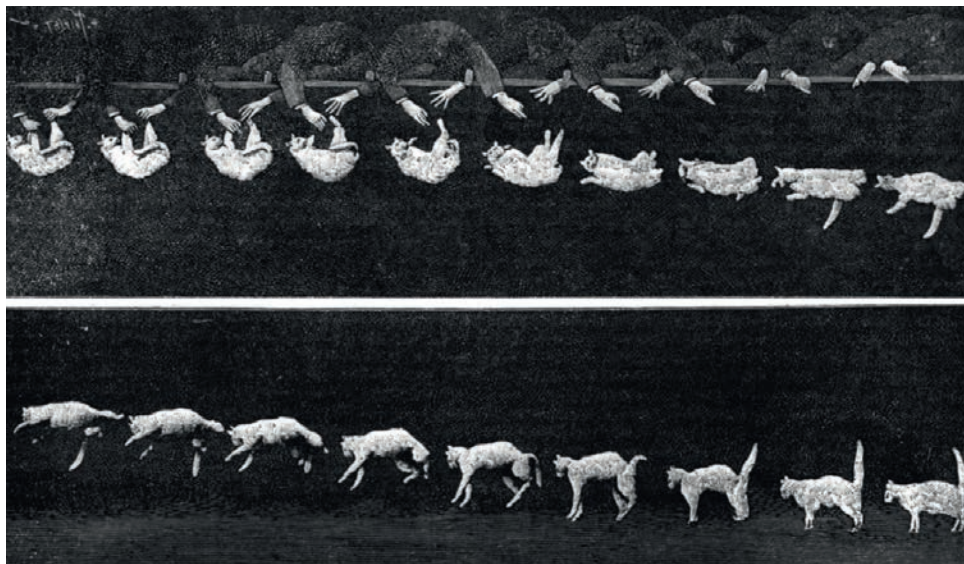
Dla innego wybitnego fotografa, **Yanna Arthusa-Bertranda**, koty są jednym z wielu tematów, jakimi zajmował się w ciągu swojej kariery, i na pewno nie najważniejszym (specjalizuje się przede wszystkim w zdjęciach z lotu ptaka). Jednak jego zdjęcia tych zwierząt, z opiekunami i bez, należą do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek powstały. Są to pełne ciepła studyjne portrety na ciemnobrązowym tle, oświetlone miękkim światłem. Album *Cats* z 1993 roku jest właściwie atlasem kocich ras, zdjęciom towarzyszą związane z nimi opisy i historie. Arthus-Bertrand w podobnym stylu fotografował też psy, konie, a nawet... krowy i świnię, często w towarzystwie ich dumnych hodowców.

Na koniec warto wspomnieć o pierwszym kocim „śmiesznym filmiku”, zatytułowanym *Boxing Cats*. Nakręcił go w 1894 roku **Thomas Alva Edison** — o rok wcześniej, niż bracia Lumière zaprezentowali *Wyjście robotników z fabryki w Lyonie*. Czy jest śmieszny? Przedstawia dwa bardzo wkurzone koty, trzymane za karki i okładające się nawzajem łapami w rękawicach bokserskich. Tego rodzaju scenki były w tamtych czasach dość typową rozrywką. (*Boksujące koty* nie są zresztą najbardziej drastycznym filmem Edisona — w 1903 roku sfilmował on egzekucję słonia przy użyciu prądu elektrycznego).

Również w 1894 roku we Francji **Étienne-Jules Marey** użył chronografu, żeby pokazać, jak spadający



FOTOGRAFIA 1.7. Kadr z filmu Boksujące koty, autor: Thomas Alva Edison



FOTOGRAFIA 1.8. Spadający kot, autor: Étienne-Jules Marey

kot obraca się w powietrzu i ląduje na czterech łapach. Urządzenie rejestrowało w ciągu sekundy 12 klatek, które można było pokazać jako serię zdjęć lub odtworzyć jako film. Kot Mareya spadał przez 20 klatek, film jest więc bardzo krótki.

Jak widać, kocia tematyka jest obecna w historii fotografii od samego początku i nie ma powodu, żeby się nią nie zajmować również dzisiaj. No chyba że ktoś się boi sierści na ubraniu, śladów pazurów na przedmiotach w otoczeniu (a czasem na własnych rękach) lub opinii nieszkodliwego dziwaka albo po prostu woli bardziej posłusznych modeli. W takiej sytuacji rzeczywiście lepiej poszukać innych tematów.



FOTOGRAFIA 1.9. „Fotograf”, autor: Harry Pointer

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



NAUCZ SIĘ ROBIĆ SWOJEMU PUPIŁOWI ZACHWYCAJĄCE ZDJĘCIA

Kot to zwierzę szlachetne i pełne gracji. Miłe i drapieżne jednocześnie. Kto ma kota, ten wie, że w tym małym domowniku drzemie dziki przodek, gotów w każdej chwili się przyzaić, wyskoczyć zza rogu, zapolować... a każdy jego ruch będzie idealny, wart uwiecznienia na fotografii. Zresztą kot w dowolnej sytuacji — śpiący, mruczący, myjący łapkę, bawiący się czy wpatrzony w krajobraz za oknem — zasługuje na portret. Jest przecież taki piękny, te błyszczące oczy, dumna postawa...

Tylko dlaczego aparat nie jest w stanie uchwycić tego tak, jak widzi to ludzkie oko? I dlaczego zdjęcia Twojego małego przyjaciela nie wyglądają tak wspaniale jak fotografie innych kotów, które oglądasz w mediach społecznościowych?

Autorka tego poradnika jest z zawodu **dziennikarką i fotoreporterką**. Od 15 lat pasjonuje się fotografowaniem **dzikich i domowych zwierząt**, ze szczególnym uwzględnieniem kotów. W poradniku zebrała wiele wskazówek, od kwestii sprzętowych, przez zagadnienia dotyczące specyfiki kota jako modela, po obróbkę graficzną — **JOANNA ZALESKA** w ciekawy i przystępny sposób poprowadzi Cię przez wszystkie tematy, które musisz poznać, by robić piękne zdjęcia Twojego ukochanego kota.



	Sprawdź nasze szkolenia!	KOD KORZYŚCI Sięgnij po więcej! ▶	
helion.pl		ISBN 978-83-283-7880-3	
HELION SA ul. Kościuszki 1c 44-100 Gliwice tel.: 32 230 98 63 helion@helion.pl	AKADEMIA IT & BUSINESS HELIONSZKOLENIA.PL		9 788328 378803
INFORMATYKA W NAJLEPSZYM WYDANIU			Cena: 39,90 zł